

# INTEGRALNI

(Nr 3) Lipiec 2016

Przekazujemy w Wasze ręce trzeci numer comiesięcznej gazetki „Integralni”, która jest obrazem działalności wykonywanej w ramach projektu: „Zróbmy to razem” oraz wydarzeń i integracji ze społecznością lokalną. Projekt współfinansowany jest przez Gminę – Miasto Rzeszów.

## Film

W pewne lipcowe przedpołudnie wybraliśmy się do Multikina, gdzie obejrzelśmy film zatytułowany „Przyjaźń czy Kochanie” w reżyserii Whita Stillmana, oparty na wątkach



noweli Jane Austen o tytule „Lady Susan”. Twórczyni tak znanych i poczytnych książek, jak chociażby „Duma i uprzedzenie” czy „Emma” i tym razem nie zawiodła. Film jest błyskotliwą komedią kostiumową, która

rozśmieszyła nie jednego, lecz wielu z nas. Warto dodać, iż reżyser filmu był jednocześnie autorem scenariusza tej barwnej ekranizacji. Przejdźmy do treści: akcja rozgrywa się w Anglii początków XIX wieku. Zamknięty w ciekawą kłamrę kompozycyjną, tworzy jedną, spójną całość, choć wątków jest wiele. Główną rolę gra znana z innych produkcji Kate Beckinsale, której partneruje Stephen Fry, sprawdzający się świetnie w tym repertuarze. Inne gwiazdy produkcji to np. Chloë Sevigny. Lady Susan Vernon to wdowa, która na pewno nie celebrowałaby żałoby po mężu, lecz rzuca się w wir życia towarzyskiego. Znajduje w ramionach żonatego mężczyzny ukojenie. Córkę próbuje wydać za mąż i w tym celu knuje rozmaite intrygi, które dla współczesnego widza są przekomiczne. Jest wyrachowana i cyniczna w swoich machinacjach, gdyż nie uwzględnia w swoich planach uczuć córki, Fryderyki.



Udaje się do brata swojego zmarłego męża, gdzie stara się zrealizować swoje plany - wydać córkę za mąż za bogatego mężczyznę, oraz znaleźć sobie równie odpowiedniego kandydata na męża. W końcu, po wieluperypetiach, adorator lady Susan wychodzi za mąż za Fryderykę, którą szczerze kocha, natomiast bezpruderyjna kokietka zamieszkuje pod jednym dachem z naiwnym mężem oraz kochankiem, z którym zachodzi w ciążę. Zachęcam do obejrzenia filmu, gdyż niesie on treści edukacyjne (kobieta jest „kawałem swojego losu”, a nie marionetką w cudzych rękach, co było ważne zwłaszcza w tamtych, dwóch minionych stuleciach), poznawcze (stroje i obyczaje XIX wieku) oraz po prostu, zwyczajnie poprawia humor. Pod płaszczem groteskowych, wręcz przerysowanych postaci, kryje się prawda o motywach, które kierują większością, jeśli nie całością ludzkości – każdy podąża tam, gdzie upatruje swoją korzyść. Film jest godny polecenia, ze względów podanych powyżej. W takim razie: miłego i owocnego przeżycia, godnego kinomaniaka!

W dniu 08.07.2016 r. oglądaliśmy film pod tytułem „Szajbus i pingwiny”. Film opowiada o pięknym owczarku, który czasem jest nieobliczalny. Pies, który nie dawał sobie rady z pilnowaniem kur, przez co jego właściciel popada w kłopoty. Prawdziwa natura budzi się w Szajbusie dopiero wtedy kiedy przed złymi lisami trzeba ratować bezbronne pingwiny. W filmie obok opowieści o owczarku i ocaleniu stada pingwinów, toczy się historia o rodzinie, która rozpada się po stracie ukochanej żony i matki. Też trzeba ją ratować, cała nadzieja w Szajbusie.



## Wystawy

W dniu 28.07.2016 odwiedziliśmy Muzeum Okręgowe w Rzeszowie. Muzeum mieści się w dawnym klasztorze konwentu Pijarów. Oprócz stałych punktów programu zwiedzania natrafiliśmy na dwie ciekawe wystawy: Wystawę Radio Retro oraz Wystawę Zabytkowych Torebek. Jeżeli chodzi o wystawę dawnych odbiorników radiowych zorganizowano ją w jubileusz 90-lecia nadania pierwszego sygnału radiowego w naszym kraju. Mieliśmy okazję obejrzeć radioodbiorniki od lat 20-tych, po piękną i różnorodną kolekcję z lat 30-tych i 40-tych XX wieku, różnych producentów z Europy. Kolekcja zabytkowych torebek, która od czerwca prezentowana jest w naszym rzeszowskim muzeum wzbudziła nasz ogromny zachwyt. Kolekcja ta mieści 72 zabytkowych torebek pochodzących z prywatnego zbioru pani Hanny Szudzińskiej.

W muzeum obejrzelśmy również wystawę pod tytułem „Żołnierz polski 1914 – 1945. Kolekcja Jana Partyki”. Ekspozycja zamieszczona jest w czterech salach wystawowych i wyznacza kolejne etapy walk o Niepodległą Polskę. Każda sala posiada stałe elementy, takie jak: odznaczenia, odznaki pamiątkowe i emblematy, imienne pamiątki żołnierzy walczących o niepodległość w naszym regionie. W każdej sali znajdują się witryny, a w nich umieszczone wyposażenie, broń i mundury danego okresu. Naszą uwagę przykuły również dzieła sztuki polskiego malarstwa. W Muzeum wyeksponowano malarstwo sztalugowe obejmujące obrazy olejne od XVIII wieku do 1939 roku. Na ekspozycji są dzieła sławnych polskich malarzy, między innymi: Leona Wyczółkowskiego, Olgi Boznańskiej, Włodzimierza Tetmajera, Jana Stanisławskiego i wielu innych wybitnych artystów.

## Poezja

.....  
Aniele  
Który jesteś  
Gdzieś obok  
Podpowiedz mi wreszcie  
Przecież mnie znasz  
I wiesz co potrafię  
Jak mam nie zepsuć  
Kolejnego dnia  
Znudziło mi się  
Wciąż to samo  
Myśleć  
Ufać  
I coś tam wyprzedzać  
A ludzie  
Patrzą ze zdziwieniem  
O co mi chodzi  
A przecież  
Tu na ziemi  
My  
Jesteśmy dla siebie  
I na siebie skazani  
Proszę cię  
Dogadajcie się między sobą  
Może wtedy  
Będzie nam łatwiej  
Janek\_Borc

### Głęboko w sercu – czyli stopień afektu

Niech zapłonie powietrze i woda!  
Niech zapłonie, jak czerwona dioda!  
Co czuje matka, gdy widzi umierające  
dziecko?  
Cóż będzie dla niej skuteczną ucieczką?  
Co czuje umierający ojciec na wojnie?  
Czy mógłby spoczywać wiecznie  
spokojnie?  
Czy czuje coś uschnięte drzewo,  
Które jest otoczone zieloną kostrzewą?  
Co czuje w końcu moje ego?  
Nic, bo brak mi czegoś ważnego...  
Alicja

### WIELKA NIEWIADOMA

Czasem jest tak blisko  
Że można się uśmieć  
Z samego siebie  
Że tyle czasu  
Trzeba było  
Czekać  
By zobaczyć  
Że to czekanie  
Nigdy się nie kończy  
Dopóki istnieje  
Ostatnia nadzieja  
Janek\_Borc

## Nasze prace



### SYN WANDY

#### Legenda o Wandzie, co nie chciała Niemca

Dawno, dawno temu w grodzie Kraka rządziła, po jego śmierci, córka Wanda. Była niezwykle piękną, rozsądną, młodą kobietą. Jej przymioty sprawiały, że miała wielu adoratorów. Wśród nich najgorliwszym był pewien niemiecki książę, który chciał pojąć nie tylko atrakcyjną królową, lecz także jej wspaniałe królestwo. Wanda doskonale to wiedziała i trak-towała jego zapal w staraniu o nią niezwykle oziębłe. Pewnego dnia posłowie niecierpliwego Niemca postawili Wandzie i mieszkańcom jej włości ultimatum: albo wyjdzie za ich pana, albo zniszczą ziemie, należące niegdyś do Kraka. W tej sytuacji Wanda, wierna swoim ideałom, postanowiła postąpić hono-rowo, jak na protoplastę narodu polskiego przystało. Odrzuciła stanowczo ofertę margrabiego niemieckiego i rzuciła się, prosto ze wzgórz krakowskiego, w rwące nurty rzeki Wisły. Poddani urządzili jej piękny pogrzeb i na pamiątkę po dzielnej Wandzie usypali kopiec, który do dziś dumnie wznosi się nad rzeką.

#### Rozdział I

##### Wojna

Nadeszła niespodziewanie, bo zaledwie dwadzieścia jeden lat od poprzedniej. Miała charakter ogólnoswiatowy, ale najwięcej walk toczyło się w Europie, a konkretnie w jej sercu – Polsce. Dawny gród Kraka rozrósł się potężnie, gdyż wzbogacił się o nowe ziemie i nowych mieszkańców. Teraz na jego terytorium mieszkali Ukraińcy, Białorusini i Litwini, a także liczni Żydzi i inne mniejszości etniczne.

Rzecz działa się w Generalnym Gubernatorstwie, w dys-trykcie krakowskim, a powiecie jarosławskim, dziś terenie położonym na Pogórze Karpackim w Polsce.

Julian Wilczyński, syn miejscowego szewca, Jana i bogo-bojnej kobiety o imieniu Aniela, był bardzo żywym dzieckiem, a wyrósł na prawdziwy, chodzący kataklizm. Czego się nie dotknął, zmieniało się w ruinę – kłopoty go bardzo lubiły. Chyba właśnie ten niezwykle talent zaprowadził go na przymusowe roboty w Trzeciej Rzeszy, skąd miał już nigdy nie wrócić. A zaczęło się tak niewinnie: od zabawy pod Dębem, w Dębiniu, jednej z wiosek nieopodal Łańcuta, miasteczka na Podkarpaciu.

- Gdzie się znowu włóczyłeś?- zapytała starsza kobieta, o pięknym spojrzeniu, którego błękit przesywał na wskrosz każdego, kto dał się uwieść tej niesamowitej magii. Trzeba dodać, że ton jej głosu był bardzo surowy.

- Byłem pod Dębem ze znajomymi. – odpowiedział Julek, odgarniając niesforne czarne loki, okalające jego śliczną buzię, niczym u jakiejś kobiety. Słowo „przystojny” w jego przypadku nabierało nowej jakości. Jego czar i urok wodziły za nos, można śmiało powiedzieć, pół żeńskiej części Dębiny! Jego matka zdawała sobie z tego sprawę, dlatego zapytała:

- Czy była to znowu ta biedna, jak mysz kościelna, Stasia Stafiejowa? - w jej oczach pojawiła się groźnie wyglądająca błyskawica, ale nie straciły przy tym swojej specyficznej urody.

- Nawet gdyby, to co Ci do tego? Przecież jestem już dorosły! – krzyknął wzburzony.

- Ciszej, bo obudzisz rodzeństwo! Już śpią i ty też powinienes! – dodała cicho, lecz stanowczo matka Juliana – Nie masz mi nic do powiedzenia?

- Daj mi szansę pożyć swoim życiem! – rzucił na pożegnanie  
- Całuję mocno ciebie, tatkę i dzieci!  
- Czekaj, gdzie ty idziesz?! Przecież dopiero co wróciłeś!  
- Mam wezwanie na gestapo do Łańcuta. Pa!  
- Boże, ja kiedyś dostanę wrzodów przez tego chłopaka!  
Gestapo! Janek, chodź tu!!!

Starszy mężczyzna, szczupły i postawny, o ciemnobrązowych włosach, przetykanych siwymi nitkami, powoli wyłonił się zza drzwi izby, w której było duże łóżko i świeciła się lampa naftowa, równym, miarowym płomykiem.

- Co się stało? Nie wrzeszcz tak! Helenka dopiero co usnęła! A tak płakała!

- Wyobraź sobie- i tu pani Wilczyńska nabrała głębokiego oddechu- że twojego pierwotnego zgarnęli na gestapo!

- Myślałem, że sam się zgarnął! – odpowiedział głupawo mężczyzna. Widać, że myślenie nie szło mu najlepiej, ale jak na jego lata, to było do przewidzenia. Sporo starszy od żony, w poczet majątku wspólnego wniósł dwoje dzieci z poprzedniego małżeństwa, z nieboszczką Klementyną, z domu Zamieniewską.

Jednym z tych dzieci był właśnie Julian, ukochany syn „Klemenci”, jak nazywali ją bliscy. Za życia była żywiołową i zaradną kobietą. U Julka odziedziczone po niej przymioty kończyły na słowie „żywiołowy”, niestety.

Nagle oboje, wyrwani z roztargnienia pukaniem do drzwi, krzyknęli jednocześnie:

- Może to Juleś!

- Teraz to na pewno się obudzą. – mruknął do siebie strapiiony pan Janek i poczłapał otworzyć drzwi.

W progu doznał niesamowitego zaskoczenia – przed nim stała kopia młodej Klementyny, czyli ich córka, Jasia.

- A ty gdzie byłaś, moja panno? – odezwała się macocha do ślicznej dziewczyny, w wieku lat szesnastu, choć wyglądającej nieco poważniej, jak na swoją metrykę.

Sploszona Janinka padła ze szlochom w ramiona ojca.

- Co się stało, Żdziebku? – zapytał poruszony pan Jan, nie zapominając w takiej chwili o miłym, zdrobniałym określeniu swojej „małej” córeczki- Uspokój się, dziecko!

Ten apel nie spotkał się z aprobatą, gdyż usłyszał jeszcze głośniejsze łkanie. Stali tak kwadrans, zanim dziewczyna zdołała opanować uczucie dławienia w gardle. W końcu odezwała się tymi słowy :

- Julek znowu narozrabiał, tatku! Dali mu czas do szóstej rano, aby się stawił na gestapo w Łańcutcie.

I nagle gwałtowny żal znowu pochwycił ją za gardło. Rodzice dowiedzieli się później, że Julian wdał się w bójkę z wyrostkiem, który obrażał jego zmarłą matkę. Sprawę pogarszał fakt, iż pobity był Volksdeutschem.

- Musimy mu pomóc! – rodzina Wilczyńskich zdecydowała później i poczęła deliberować, na czym ta pomoc miałyby polegać oraz czy aby nie jest spóźniona, w końcu po całej nocy Julian nie wrócił do rodzinnej wioski.

Jan Wilczyński postanowił iść do państwa Sobockich, którzy mieli w tym względzie większe doświadczenie.

Tak zaczyna się rzadko spotykana i piękna historia o miłości dwóch przedstawicieli zwaśnionych narodów, potomka dzielnej Wandy i niestrudzonej Niemki, która miała w sobie coś książęcego.

CDN